



Rząd sowiecki postanowił tedy zlikwidować za wszelką cenę Prokuczuka. Naznaczono na jego głowę 10 tysięcy rubli nagrody. Wreszcie, po półrocznej obławie, podczas której ataman potroił swoją bandycką działalność, część bandy Prokuczuka ujęto wraz z atamanem.

Wytoczony proces o bandytyzm prowadzony był w ubiegłym tygodniu w Żytomierzu w sądzie gubernialnym. Początkowo usiłowano zrobić z rozprawy propagandę przeciwko Kułakom, oskarżając ich o dopomaganie Prokuczukowi w jego akcji przeciwsowieckiej. Skoro jednak ataman, nie mając nic do stracenia

zaczął publicznie oskarżać rząd sowiecki

o uprawianie politycznych napadów dywersyjnych przeciw Polsce przy jego pomocy i prowadzenie szpiegostwa przez G. P. U. we wszystkich pogranicznych miejscowościach Wołynia — prokurator natychmiast postawił wniosek o zakończeniu procesu przy dwóch zamkniętych. Istotnie proces przerwano, jedynie sąd ogłosił wyrok, że banda Prokuczuka grabiła biednych chłopów, kradła konie, podpałała i mordowała urzędników sowieckich. Według obliczeń posiadanych przez sąd, na każdego z oskarżonych 40 zbirów przypada 18 morderstw w ciągu

2 lat istnienia bandy. Wobec powyższego wszystkich skazano na rozstrzelanie.

Jednakże ze względu na dawne zasługi dla rewolucji wszyscy bandyci prócz Prokuczuka zostali skazani na długoletnie więzienie. Wyrok śmierci nad atamanem natychmiast wykonano.

Wyrok ten jest bardzo charakterystyczny, gdyż sowiecki sąd żytomierski stwierdza w nim, że banda istniała 2 lata, a właśnie podczas tego okresu my znamy bandę tę z jej napadów na Polskę, oraz określenie owych 18 morderstw, przypadających na każdego z bandytów również odnosi się chyba do tego czasu, skoro sąd mówi o wykonaniu tych napadów i morderstw w ciągu 2 lat. Według posiadanych przez nos informacji, G. P. U. wystąpiło przeciwko ogłoszeniu tego wyroku, motywując to względami politycznymi. Najciekawszym jednak jest fakt, że

wszyscy ulaskawieni bandyci zostali zamiast do więzienia wysłani do formujących się band w Szepetówce i Jampolu.

aby droga nowych napadów na Polskę „odpukutowali“ swe winy przeciw proletariatu S. S. S. R. i „rehabilitowali“ się przez nową akcję bandycką i dywersyjną przeciw Polsce.

mocy. Za bunt przeciw „władzy sowieckiej“ wykonywano w ciągu kilku godzin wyroki rozstrzelania.

Skład wierszyńskiego sowieckiego stanowili podobnego typu zbrodniarze. Sekretarz sowieckiego Bojowic, był dawniej żandarmem carskim, zaś syn Paszenki był kierownikiem chłopskiej kooperatywy okręgowej. O zdolnościach handlowych tego dygnitarza świadczy fakt, że rewizja ustaliła, iż ciężarki funtowe w sklepach kooperatywy ważyły 3/4 funta — tak więc przez kilka lat oszukiwano zahukanych chłopów. Nie zapomniano również obsadzić „swoimi ludźmi“ komisji walki z tajnym pędzeniem wódki. Stwierdzono bowiem, że przewodniczący tej „komisji“ niejaki Barabasz, w mieszkaniu swem posiadał wzorowo urządzone, czynną, tajną gorzelnię.

Najbardziej jednak charakterystycznym przykładem organizacji władz sowieckich na wsi, oraz ustroju społecznego według hasła i przepisów komunistycznych była akcja oświatowa i sama szkoła w Wierszynie. Kierowniczką szkoły tej była niejaka Sołowowa. Jak się okazało, „dyrektorka“ ta była niepiśmienna. Zeszła ona, że była w Orenburgu prostytutką, dopiero przewodniczący sowieckiego Paszenko — sprowadził ją do Wierszyna i urządził na stanowisku oświatowym, gdzie pobierała pensję miesięczną i różne dodatki urzędnicze. Szkolnych fukeyj nie spełniała, lecz wedle umowy miała być

„kollegjalną“ kochanką

całego sowieckiego. To też w lokalu szkolnym odbywały się zawsze libacje i orgie przy udziale Sołowowej, która sprowadzała na te „zabrania“ sowieckim młode dziewczyny, urządzając dla swych zwierzchników „oświatowych“ biblijne rajskie wesela.

Właśnie podczas takiego rajskiego urzędowania sowieckiego przybyła komisja rewizyjna z Moskwy i aresztowała całą szajkę. Ciekawe jest to, że na różne wezwania i doniesienia władze centralne przez kilka lat zbójcejskich rządów tej bandy nie reagowała, dopiero, gdy nadeszło zawiadomienie, że w dzień 1-go maja, w okręgu zinojewskim

nie urządzono święta komunistycznego,

gdzie „naczalstwo“ od kilku dni uprawia orgie i pijanistwo, naczelną instytucją kontrolną tzw. R. R. I. (Robotniczo-właścicielska inspekcja) wydelegowała do przeprowadzenia śledztwa nadzwyczajną komisję rewizyjną.

Wielki proces, jaki jest przygotowany w związku z tą aferą, rzucającą światło na faktyczne stosunki wewnętrzne w całym państwie sowieckim, budzi wielkie zainteresowanie, oraz spory w łonie rządu S. S. S. R., czyby nie było lepiej tego bagna zinojewskiego nie rozmazywać i zatuszować.

## NA MARGINESIE.

### Pochwała „Czapki Monomacha“

(n.) Prowadzimy stale rubrykę „Z pod czapki Monomacha“, w której grupujemy rozmaite ujemne zjawiska naszego życia publicznego i naszej gospodarki państwowej, nadające się do jaknajszybszego usunięcia. Są ludzie, którzy nam to mają za złe, — okazuje się jednak stale, że **wszystko, co się na ten temat pisze, jest jeszcze za mało.** Mimo wszelkich rewelacji, wiele nadużyć pozostaje w ukryciu i zapomnieniu, wiele nadużyć nie wypływa nigdy na światło dzienne i jest raczej tuszowane. Bardzo charakterystycznie oświecła to głos Aleksandra Świętochowskiego, który w ostatnim swoim „Liberum veto“ tak między innymi pisze:

„Znaczący procent ozdobionych rozmaitymi orderami powinien otrzymać... bezpłatne mieszkanie i pożywienie... Naczelnicy więzień w Lublinie i Radomiu, udekorowani krzyżami, oddani zostali pod sąd za nadużycia... Nie wiem, czy pp. „Plage i Laśkiewicz“, fabrykujący w Lublinie aeroplany, które zabiły już wielu i zabijają ciągle lotników, zostali odznaczeni orderami — ale zdaje mi się, że już czas, ażeby w tę sprawę wdały się sądy... „Likwidowanie“ roztrwonień, oszustw, złodziejstw, wszelkiego marnotrawstwa i okradania majątku narodowego bez dochodzeń sądowych stało się ulubioną metodą administracji w rozstrzygnięciu spraw karnych z wojsk publicznej. Zwłaszcza jeżeli w jakimś brudnym, stęchłym, zatrutym cieście tkwił bodaj jeden rodzimek z grona partii wpływowej — usuwano je szybko, tajemnie i bez żadnych złych następstw dla winowajców, co najwyżej z surową karą dla ich oskarżycieli...“

Możemy stwierdzić, że są to słowa, jakby wyjęte z naszej rubryki „Z pod czapki Monomacha“. Stary „poseł prawdy“ przypomniał sobie swoją dawniejszą rolę i charakteryzuje tu w skrócie ujemne strony naszego życia publicznego. I na tem jednak nie poprzestaje i tak dalej mówi:

„Czy w jakimkolwiek bilansie podano, ile skarb publiczny stracił na partackich aeroplanach, lichwarskich dostawach, oszukańczych sprzedażach leńnych, zbyt kosztownie prowadzonych budowach, niepotrzebnych a drogą płatnych urzędach i innych zakrytych dziurach budżetu?... Gdyby wszystkie ministerja otworzyły swoje archiwa i ujawniły schowane w nich dowody źródłowych zabiegów, ujrzelibyśmy wstrętny obraz polskiej Panamy. Gdyby zaś kto zsumował wszystkie z nadwyżek płynące straty, grabieże i marnotrawstwa, nie potrzebowalibyśmy szukać przyczyn „ujemności“ budżetu wyłącznie w neurodzaju, w sprowadzaniu z zagranicy przedmiotów zbytku lub w słabej wydajności pracy — a dostrzegliśmyby jej źródło w błocie moralnem.“

„Jest to smutnym świadectwem sumienia naszej prasy, że ona omija milczeniem lub kłamstwem pokrywa to bagno.“ („Ilustrowany Kurjer Godzienny“ stale wskazujący wszystkie „kwiatki“ tego bagna, jakie tylko dojdą do naszej wiadomości, nie potrzebuje sobie robić z tego wyrzutów. U. Red.) Dopóki zaś to bagno istnieje, dopóty wszelkie rachunki oszczęd-

## Przyjazd znakomitej Polki do Warszawy.



Ajencja fotogr. „Światowida“.

Jak już donosiliśmy, do Warszawy przyjechała znakomita nasza rodaczka, odkrywczyni radu, pani Curie Skłodowska, aby swą obecnością uświetnić uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod

gmach instytutu radowego jej imienia. Fotografja nasza przedstawia panią Curie Skłodowską na peronie warszawskiego dworca przyjazdowego. Obok niej, z prawej strony, dr. Skłodowski, brat uczoney.

## Bolszewicka idylla w rosyjskiej wsi.

Aresztowanie całej rady gminnej. — Byli żandarmami carscy udają komunistów. — Zamiast szkoły wiejskiej zorganizowano dom schadzek. W „rządowym“ sklepie ciężarki funtowe ważą trzy czwarte funta.

(Oryginalna korespondencja „Il. Kurjera Codz.“)

Moskwa, 28 maja.

Przyznać trzeba, że dopiero obecny kierunek polityki wewnętrznej sowieckich, zmierzający do faktycznego opanowania wsi sowieckiej przez komunistyczną partję i czynniki rządowe — dotychczas bowiem istotne władze wiejskie składały się z najgorszych szumowin i elementu bandyckiego. Wysyłane z miast centralnych specjalne komisje rewizyjne w celu zbadania działalności w urzędach gminnych i powiatowych, zastają tam

nie do uwierzenia przestępcze stosunki.

To też powszechnie ułarło się w Moskwie wyrażenie, że należy z sowieckich więzień wypuścić wszystkich kontrolucjonistów, a posadzić na ich miejsce „zadłużonych“ komunistów wiejskich, to dopiero wówczas powróci w sowieckich porządek. W ten też sposób przemawiali delegaci-chłopi na ostatnim wszechświatowym zjeździe sowieckim w Moskwie.

Na potwierdzenie potwornych stosunków wiejskich przytoczyć można setki przykładów z życia administracji gminnej w sowieckich. Sądy zaś gubernialne i najwyższy zawalone są wprost sprawami wytoczonymi aresztowanym masowo urzędnikom sowieckim. Ostatnio znowu po dokonanej rewizji w gubernii orenburskiej, władze prokuratorskie zarządziły

zbiórów aresztowania w kilkunastu gminach miejscowych sowieków.

Okazuje się bowiem, że wszystkie naczelnie stanowiska na wsi, obsadzone były przez b. carskich żandarmów, policjantów, szpiegów oraz czynników karanych kryminalnie za łapownictwo i gwałty publiczne. Ludzie ci, dzięki swemu sprytowi i zamieszaniu, jakie rewolucja w Rosji wytworzyła, zdawali uchwylić w dogodnym momencie władze i podając się za komunistów i „partyjnych“, darli z chłopów skórę i niszczyli jeszcze bardziej konające gospodarstwo sowieckie.

Największe nadużycia moskiewska komisja rewizyjna ujawniła w Zinojewskim okręgu, w miejscowości Wierszynie, gdzie aresztowano szereg najwyż-

szych urzędników sowieckich z przewodniczącym sowieckiego Raszenko i przewodniczącym „komitetu nie zamożnych chłopów“, Moszniagunem na czele. Dygnitarz ten, jak się okazało wstąpił do partji komunistycznej dopiero w roku 1920, aby przy pomocy swojego partyjnego biletu nie dopuścić do odebrania jego ojcu, bogatemu kułakowi 300 dziesięcin ziemi. Również dzięki swoim dokumentom, bogaty ten chłop nie płacił żadnych podatków. Obydwaj Moszniagunowie

podtrzymywali łączność z bandytami.

Jako przewodniczący rządowego komitetu pomocy niezamożnym chłopom, Moszniagun popełnił defraudację, symulując napad bandycki na kasę komitetu. Wykorzystując swoją władzę, wysoki ten urzędnik tyranizował chłopów i za najmniejsze przewinienie względem jego interesów — wymierzał on publiczne kary cielesne mężczyznom po 100 pałek, kobietom po 75, dziewczętom po 50, obnażając je zupełnie.

Sam zaś Paszenko, który służył u Petlury i Denikina jako feldfelbel, do komunistów przystąpił tylko dla interesu. Akt oskarżenia, jaki został częściowo ogłoszony, zaznacza, że Paszenko i Moszniagun podzielili pomiędzy siebie władzę polityczną i gospodarczą, oraz wszelkie korzyści materialne. Kwestja reformy i samo przydzielanie ziemi inwalidom w okręgu Zinojewskim leżały w ręku Paszenki, który nadzieliwszy ziemię chłopom przed zasiewami — odbierał je przed żniwami — sprzedając zboże na pniu rolnej kooperatywie zinojewskiej, na której czele stał znowu Moszniagun. Protesty chłopskie kończyły się skrytobójstwem pokrzywdzonych, a co najmniej więzieniem.

Podkreślić wypada, że wyroki sądowe pod pozorem działań kontrewolucyjnych, Paszenko uzyskiwał w gubernialnym sądzie za cenę kradzionych chłopom produktów rolnych. Oczywiście

sowiecki sąd brał łapówki

i podpisywał wyroki. Tak więc, osaczeni ze wszystkich stron chłopowie sowieccy nie znajdowali znikąd po-